

Mela Koteluk, Kazimierz Wierzyński

Kielich pór roku zgłębiając wielekroć
Można dotrzeć do Stanów Zjednoczonych Duszy
Kiedy sprzeczności się ze sobą zetkną
Jedno jeszcze pragnienie nieodmiennie suszy:
Zgubić za sobą ból gorycz i żal
W ostatnim skoku w nieskończoną dal.

Unieść się ponad spiekotę epoki
Śmignąć przez ściany dymów z jednego odbicia
Przeskoczyć wieczność w jednym mgnieniu oka
I pobić rekord świata w długości przeżycia
Opaść w zaświecie jak świetlisty szal
W ostatnim skoku w nieskończoną dal

Zaświat wygląda jak przedświat dziecięcy:
Jeśli wojna to tylko - z błękitem - zieleni
Popłoch - jedynie słonecznych zajęcy
Jeśli stronnictw rozgrywki - to stronnictw strumieni
Jeśli ofiara - to z wiatru i fal
W ostatnim skoku w nieskończoną dal

A w samym środku jest muzeum grozy
Czarnych polonezów strojów i ustrojów
Poustawianych w nierozumne pozy
Jak płomieni języki zastygłe w podboju
I nikt nie pojmie szeptu ciemnych sal
W ostatnim skoku w nieskończoną dal

Zaświat to przecież - Kresy naszych marzeń
- Rajów utraconych w dzieciństwie rubieże
Gdzie z kapeluszem w ręku mówią Twarze
- Miło znów Pana ujrzyć Panie Kazimierzu!
Gdzie uroczyście trwa najświętsza z gal
W ostatnim skoku w nieskończoną dal...